

STANISŁAWA ZIEMNICKA

ur. 1921; Józefów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	Lublin, okres powojenny, wyzwolenie, przemarsz wojsk, praca, Lubelska Spółdzielnia Spożywców

Atmosfera w Lublinie po wyzwoleniu

Lublin był wyzwolony 23 chyba czy któregoś lipca. Jak przyjechałam 26, to Rosjanie już byli w Lublinie. Widziałam, jak to wojsko szło, jak byłam na wsi, bo przecież szli od mojej strony, od Piask szli. Szli polami, lasami, drogami polnymi i tak dalej. Mój stryj, który pamiętał wojnę z 1905 roku, powiedział: –Oni idą śladami tamtych tras. Nawet nie przez całą wieś, tylko gdzieś tam pod naszymi lasami –bo my pod lasem mieszkaliśmy –i pod lasami wychodzili dopiero do tej piaseckiej szosy. Główny ciąg to szedł szosą od strony Chełma, ale liczne oddziały szły tą trasą taką polną. Byli zmordowani, ciągnęli te swoje taczanki, to umundurowanie i tak dalej. I żołnierki szły, raz dziewczyna przysłała do nas do domu, do mojej mamy, żeby jej dać wiadro, naciągnęła sobie wody ze studni, ściągnęła spódnice, uprała ją, wytrzepała, nałożyła, górę uprała, wytrzepała, nałożyła i poszła.

A stryj mój –który obok nas mieszkał i był na tej wojnie rosyjsko-japońskiej, i znał bardzo dobrze rosyjski –to jak szły te wojska, czasem się zatrzymywały we wsi, czy tam wody napić się, czy na przerwę taką na jedzenie, bo to mieli wszystko w kotłach, to stryj z nimi rozmawiał i bardzo dobrze się porozumiewał z nimi. To były te pierwsze oddziały, które szły. Później pokazało się już polskie wojsko, już nasi szli. To wtedy myśmy się cieszyli, że to idą nasi.

26 lipca przyjechałam do Lublina i od razu zgłosiłam się do mojego miejsca pracy, które już było przejęte przez LSS. I ja automatycznie stałam się pracownikiem Lubelskiej Spółdzielni Spożywców.

[W Lublinie] były nawet sytuacje takie, że gdzieś tam jeszcze zabite konie na jezdni leżały. Jak jechałam rowerem z mojego Józefowa, nie szosą, bo wtedy wojska szły, to strach było szosą jechać, tylko drogą wzdłuż toru kolejowego, to zdarzało się, że przejeżdżałam obok zabitego człowieka. Tak że Lublin był zniszczony, pełno wojska, pełno ruchu takiego niebezpiecznego, groźnego. Ale euforia była, że Lublin jest wolny. Jeżeli ja pracowałam w firmie niemieckiej, a moja firma z dnia na dzień staje się firmą polską, no to ja miałam jakieś tam przeżycie. Niby ci Niemcy nas traktowali

dobrze i nie mogliśmy bardzo narzekać na nich, niemniej to była firma niemiecka. Lubelska Spółdzielnia Spożywców działa od [19]13 roku i za okupacji też były sklepy LSS, czyli tam była cała administracja, pracownicy byli tak dalej. Tak że dla nich przejęcie ogniw gospodarczych w mieście nie stanowiło problemu, bo było komu tym się zająć. Ci od sklepów zajmowali sklepy, ci od produkcji zajmowali zakłady produkcyjne i dbali tylko o to, żeby uruchomić to wszystko. Tak że dobrze trafiłam i miałam pracę od razu. Ja pracowałam w takiej firmie handlowej, ale jak LSS mnie przejął, to mnie przenieśli do działu produkcji i tam sekretariat działu produkcji prowadziłam. Liczyliśmy pieczywo, bułki, chleby, mąkę, co dla wojska, co dla ludzi, co dla zakładów podopiecznych.

Data i miejsce nagrania	2006-07-13, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman, Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"